

Przywódca rewolucyj wojskowej w Sebastopolu.

Bunt marynarzy floty Sebastopolskiej, który przybrał takie kolosalne rozmiary, a w skutkach swoich do dziś dnia odczuwać się daje, wywołany został, jak zwykle zresztą, przez kilku energicznych agitatorów, którzy czarem swej wymowy zdołali pociągnąć za sobą setki marynarzy i natchnąć ich duchem rewolucyjnym. Do najwybitniejszych z nich należał dymisjonowany porucznik Schmidt.

On to był duszą rewolucyj sebastopolskiej, on skupił w swych rękach wszystkie nici rewolucyj i za zgodą towarzyszy był komendantem zbuntowanej floty. Jemn też tylko zawdzięczają rewolucyoniści, że tak długo stosunkowo zdołali się bronić i walczyć z admirałem Czuchninem, który w końcu, dzięki przeważającej sile, odniósł nad nimi zwycięstwo.

Gniazdem rewolucyj był krążownik rosyjski „Oczakow“. Na nim też znajdował się porucznik Schmidt ze swym rewolucyjnym sztabem.

Kiedy po kilkudniowych walkach admirał Czuchnin zdołał wreszcie nakłonić załogę fortów nadbrzeżnych do odstąpienia od rewolucyonistów, dla zbuntowanej eskadry z „Oczakowem“ na czele wybiła decydująca godzina. Forty te skierowały naraz morderczy ogień na zbuntowane okręty, tak niespodzianie, że wśród marymarzy wszczął się odrazu popłoch. Odpowiedzieli jednak ogniem, ale po kilku chwilach opór ich począł słabnieć. Okręty ich były bowiem poniszczone, na kilku wybuchł pożar, a „Oczakow“ począł tonąć. Okręty, które pozostały wierne, otoczyły wtedy zbuntowaną eskadrę, i ta się poddała.

Porucznik Schmidt, jasno zdający sobie sprawę z tego, co mu grozi, gdy dostanie się w ręce admirała Czuchnina, usiłował przebrany za majtkę uciec z „Oczakowa“. Ponieważ jednak w walce odniósł kilkanaście ran i nie mógł się ratować z pośpiechem, rozpoznano go i ujęto, poczem wtrącono do więzienia razem z 18-letnim synem. Po kilku dniach śledztwa internowano go w twierdzy w tak zwanej „cuchnącej piwnicy“, gdzie miał oczekiwać smutnego losu. Donoszą jednak, że straż więzienna ułatwiła mu sama ucieczkę, tak, że Schmidt wraz ze synem zbiegł i dzisiaj — podobnie jak i zabójca gen. Sacharowa, znajduje się już w bezpiecznym miejscu, w Rumunii, gdzie go nie dosięgnie karząca ręka rosyjskiego rządu.

Zamieszczona obok fotografia przedstawia porucznika Schmidta w uniformie marynarskim.



Przywódca rewolucyj wojskowej w Sebastopolu:
Porucznik marynarki Schmidt, który zbiegł z twierdzy
[przed zasądzeniem.

Rewolucyoniści rosyjscy przy pracy.

Nie da się zaprzeczyć, że rewolucja rosyjska obaliła w zupełności wszystkie dawniejsze poglądy na rosyjski naród. Wiedzieliśmy dawniej tylko tyle, że w olbrzymim tem państwie panuje ciemnota, istic azyatycka, wiedzieliśmy, że chłop, czy mieszczanin rosyjski, jest zaledwie na tyle kulturowy, że buduje domy na swe siedziby i stara się o życie. Naraz stała się rzecz dziwna. W przeciągu kilku miesięcy zaszła w społeczeństwie rosyjskiem taka zmiana, że wprost wierzyć się nie chce, aby takie kolosalne ewolucje społeczne były możliwe. Ten naród rosyjski, ciemny, nieoświecony, nie widzący niczego poza nahajką i popem, zerwał się przeciw rządowi, zerwał się jak orzeł, co chce

się wyrwać z pęt, jakie go gnioł i ulecieć w błękit, ku słońcu.

Imponujące było to ożycie narodu rosyjskiego, to zerwanie oków, ten głos, jaki zdał się unosić nad całą Rosją. „Do lotu! Do walki o wolność! Do słońca swobody!“ Nowy jakiś duch ogarnął całe społeczeństwo, które naraz uczuło swą siłę i podniosło się do walki o najświętsze prawa.

Kto dokonał takiego przeobrażenia? Przecież na to trzeba było całych lat pracy, energicznej, pełnej poświęcenia pracy. A wszystko to przecie stało się tak nagle!

To, że w roku bieżącym cały naród stanął naraz w szeregu rewolucyonistów, jest wyłączną zasługą rosyjskiej inteligencji i studentów, naturalnie inteligencji radykalnej, postępowej. Studenti to przez odczyty, opowiadania, pogawędki zbliżali się coraz bardziej do szerokich, śpiących dotychczas mas, otwierali im poprostu oczy na świat i życie, budzili w nich ducha i zaufanie do inteligencji, przez te masy zazwyczaj znienawidzonej. Bezsprzecznie była to praca ciężka, wymagająca nieraz nadzwyczajnej ofiarności i poświęcenia ze strony tej młodzieży, która odważyła się nieść światło kultury w szare masy ludowe. Zawsze bowiem groziło im podwójne niebezpieczeństwo, ze strony władz, które każdą myśl swobodniejszą chciały w zaradku zgnieść i starały się o to z niepospolitą energią, a czego też dowodem były więzienia, przepełnione więźniami politycznymi, z drugiej strony nienawiść tych mas, które mieli uświadamiać. Któż mógł bowiem zaręczyć, czy ten sam lud nie odpłaci im kamieniem, nie wyda sam ich w ręce władzy? Młodzi pionierzy postępu, ufnie w świętość swej sprawy nie zrażali się jednak przeszkodami. Wielu z nich stracono w więzieniach. Wielu gnieje jeszcze w sybirskich kopalniach, ale ostatecznie celu dopięli. Zrewolucyonizowali cały naród i potoczne wieki muszą ich słusznie nazwać bohaterami.

Im to bowiem zawdzięczać będzie Rosja wolność, swobodę, konstytucję, stworzenie „nowej“ Rosji i pchnięcie jej na nowe tory wspólnej pracy z innymi narodami, w drodze do uszczęśliwienia ludzkości. Bohaterami byli naturalnie wszyscy, którzy walczyli wogóle o wolność i krew swoją na ołtarzu tego bóstwa przelewali. Bóstwo Wolności nosi bowiem niestety zawsze koronę z łez na czole. Ale o ile dla tych bojowników musimy mieć cześć i chylić czoła przed nimi, o tyle więcej musimy cenić tych, którzy tych bojowników natchnęli ideą walki.

Zamieszczona w dzisiejszym numerze rycina, przedstawia mały obrazek z agitacji rewolucjonistycznej w Rosji. W dużej sali, prawdopodobnie



Rewolucyoniści rosyjscy przy pracy: Młody rewolucjonista, wykładający ludowi potrzebę walki o wolność.